

# Kłamstwo o „polskich obozach koncentracyjnych” to także nasza wina!

**Frona.pl rozmawia z dr. Piotrem Gontarczykiem**

**Obchodziliśmy właśnie 70. rocznicę wyzwolenia obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. Jaki jest bilans postaw naszych rodaków wobec Holokaustu?**

**Dr Piotr Gontarczyk:** Żeby nieco zrozumieć kontekst relacji polsko-żydowskich w okresie II wojny światowej, trzeba spojrzeć na uwarunkowania, w jakich funkcjonowały obie te społeczności. Żydzi byli na ogół słabo zasymilowani, żyli praktycznie w separacji: inny wygląd fizyczny, inny język, wygląd i zachowanie. Zdarzały się, po 20 latach istnienia II RP, przypadki nieznajomości języka polskiego. To też przekładało się na możliwość udzielenia pomocy. Kluczowa jednak była brutalna polityka niemiecka wobec Polaków (kara śmierci za jakąkolwiek pomoc Żydom), wojenna atomizacja społeczna, ogromne straty i brak możliwości oddziaływania elit.

Holokaust był sytuacją wyjątkową i szokującą, na które państwo polskie nie było przygotowane. Nikt się nie spodziewał. Nikt nie dowierzał. Polacy chcieli walczyć przede wszystkim o niepodległość. Jak wojna będzie się już kończyć – czegoś takiego, jak taki mord nikt nie brał pod uwagę, nie kalkulował. Gdy to się zaczęło, nie było czasu, sił, środków, poważniejszych możliwości pomocy, a często (z powodu uprzedzeń, separacji, i w większości braku zaangażowania Żydów w polską konspirację niepodległościową i hiobowych wieści o ich stosunku do Polaków w czasie okupacji sowieckiej) mentalnej gotowości do traktowania spraw żydowskich jako „naszych”, polskich.

Ale z drugiej strony trzeba jasno podkreślić, że w przeciwieństwie do wielu nacji w Europie żadna polska struktura państwowa, żadna formacja polityczna czy zbrojna nie wzięły udziału w Holocaustie. Była natomiast pomoc obywateli i ważnej struktury Polski Podziemnej – „Żegoty”.

**Jak należy oceniać zarzuty o współpracę Polaków z Niemcami w eksterminacji Żydów?**

Jest jasne, że w każdej wielomilionowej społeczności znajdują się złodzieje, mordercy, zbrodniarze i szmalcownicy. Kwestią istotną jest, jak duże jest to zjawisko, czy to generalna postawa, czy margines. Twierdzę że margines, a w Polsce i za granicą jest ostatnio coraz silniejszy trend, by postawy patologiczne uogólniać i przekładać na ogół Polaków. W procederze tym często przeinacza się fakty historyczne i źródła, dokonuje rozmaitych manipulacji, które z nauką nie mają nic wspólnego.

Znam przypadki opisów zaangażowania sołtysów w wyłapywanie Żydów albo obław urządzonych przez chłopów na ukrywających się w okolicy żydowskich uciekinierów. W tym opisie wystarczy pominąć fakt, że chłopci działali pod przymusem, a sołtysi wiedzieli, że za znalezienie Żyda we wsi mordowano całe rodziny, oni zaś zostaliby zamordowani pierwsi. To wszystko trzeba badać: diabeł jak zwykle tkwi w szczegółach. Ale jest trend do pomijania

kontekstu, uogólniania postaw patologicznych i sporządzania na tej podstawie typowo ideologicznych oskarżeń wobec Polaków.

### **A co ze szmalcownikami w Warszawie?**

Tylko szaleniec mógłby zaprzeczać, że takiego zjawiska nie było. Było. Tak jak donoszenie przez Polaków do Gestapo w ramach porachunków sąsiedzkich i wiele innego zła. Takie czasy zawsze stają się szansą dla mętów i najgorszych ludzkich instynktów. Ale tę sytuację, będę to zawsze powtarzał – spreparowali Niemcy. Nadto trzeba pamiętać o skali pomocy warszawiaków dla Żydów. Jest na ten temat książka nie polskiego nacionalisty, tylko Gunnara Paulssona „Utajnione miasto”. Ona pokazuje prawdziwsze proporcje: ogromna pomoc i patologiczny margines denuncjatorów i szmalcowników. Ale obecnie w przestrzeni publicznej pojawiły się dość żałosne próby podważenia wartości tej książki, żeby zdecydowanie „ograniczyć” pomoc Polaków i te drugie postawy opisać jako dominujące. To tak, jakby Holocaust opisywać głównie przez pryzmat policji w gettach i żydowskich kolaborantów. Wyszłoby na to, że Żydzi byli przede wszystkim hitlerowskimi kolaborantami, a nie ofiarami Niemców. Paranoja po prostu. Te same kłamliwie metody opisywania Żydów przed wojną w antysemickich gazetkach są dziś (w odwróconej konfiguracji) uznawane wobec Polaków za twierdzenia naukowe.

### **O czym świadczy np. popularność też Jana Tomasz Grossa...**

Na Zachodzie trwa to od lat, do Polski tę patologię na większą skalę przyniosło właśnie jego piarstwo. Grossowi wielokrotnie udowodniono rozmaite manipulacje, kłamstwa i ordynarne fałszerstwa źródeł. To hochsztaplerka, nie nauka.

Inny przypadek to prof. Jan Grabowski. Ten pan, opisując pomoc Polaków dla Żydów w czasie wojny, zmienił w swoich dziełach znany z literatury termin „paid helpers” (płatni pomocnicy) na termin polski termin „biorczy”. W ten sposób Polacy przestali być tymi, którzy coś dawali (pomoc), a stali się tymi, którzy brali (od Żydów pieniądze – przecież niezbędne na mieszkanie, wyżywienie itp.).

Tego rodzaju falsyfikowanie historii jest normą np. dla całego środowiska pisma „Zagłada Żydów”. Nie obowiązują tu poważniejsze historyczne reguły i w ogóle wygląda to dziwnie: jacyś pozbawieni warsztatu historyka literaci i językoznawcy, były ksiądz (czy zakonnik?) wypowiadający się w sprawach odpowiedzialności Kościoła za Holocaust. Tyrady o polskim podziemiu, które można tam przeczytać, to nic w porównaniu z komunistyczną propagandą w latach 50. Tam chyba ktoś ogłosił wyścig pt. „im gorzej, tym lepiej” i towarzystwo się ściga. Trudno byłoby wskazać inne środowisko, które ma obecnie większe zasługi w dziedzinie falsyfikowania historii stosunków polsko-żydowskich w XX wieku.

### **Dlaczego próbuje się zniekształcać historię?**

Powody bywają różne. Antypolskie lęki i uprzedzenia, nędza warsztatowa, możliwość zrobienia kariery w sprzyjającej niszy. Przykład wypowiedzi i publikacji na temat polskiego antysemityzmu dr Aliny Catej z Żydowskiego Instytutu Historycznego pokazuje, że nie ma już poważniejszych barier dla żadnej intelektualnej patologii. Ale to nic nowego.

Dawno temu publiczny strach przed opisaniem tego rodzaju nauki opisano w bajce „Nagie szaty cesarza”. Dawniej, żeby stać się gwiazdą, trzeba było znaleźć nowe ujęcie pism Lenina. Dzisiaj obowiązuje zasada: „jesteś nikim, napisz książkę o Holocauście”. To działa. Nadto, jak się napisze 1239. książkę o zorganizowanej przez Niemców machinie mordów, to przebić się z nią będzie trudno, bo sprawa jest już dobrze znana. Ale jak się znajdzie

kolejnych sprawców, o to ho, ho! Inna sprawa. Co prawda z nauką to nie będzie miało wiele wspólnego, ale przestrzeń publiczna rządzi się innymi regułami niż nauka.

**A skąd takie tendencje we współczesnej kulturze? Przykładem głośny film „Pokłosie” czy niemiecki serial emitowany również w Polsce „Nasze matki, nasi ojcowie”. Także w „Idzie” Pawła Pawlikowskiego można się doszukać oskarżeń o antysemityzm.**

„Idy” nie widziałem, natomiast filmy „Pokłosie” czy „Nasze matki, nasi ojcowie” są moim zdaniem efektem najnowszych antypolskich prądów intelektualnych w Niemczech. Sto lat temu rysowało się o nas karykatury o brudnych pijakach, dziś bardziej subtelnie takie klisze rysuje niemiecka telewizja publiczna. Tym, co także łączy obydwie filmy, jest pseudonaukowa działalność Jana Tomasza Grossa. Scenariusz „Pokłosia” miał być odtworzeniem wydarzeń w Jedwabnem, a to przecież kłamstwo, że Polacy wymordowali Żydów bez udziału Niemców, bo przecież to Niemcy zorganizowali i przeprowadzili tę zbrodnię. Książkę tę, nawiasem mówiąc, entuzjastycznie przyjęto w Niemczech. Trudno się dziwić, znaczna część Niemców z radością powita wszystko, co zdejmie odpowiedzialność – przerzucając ją na Ukraińców albo choćby na Polaków – za zbrodnie dokonane przez ich ojców i dziadków. Tak jak to jest zrobione w grafomańskim „Pokłosiu”.

Serial „Nasze matki, nasi ojcowie” to niewątpliwie bardziej znaczący film: wiele stacji, wiele nagród, kariera międzynarodowa – co powinno nas bardziej smucić. Po raz pierwszy w taki sposób w niemieckiej publicznej telewizji pokazano Niemców, jako zbłąkane ofiary wojny, a Ukraińców i nas jako antysemitów i zbrodniarzy. Bezczelność wyjątkowego sortu. Zamiast zajmować się polskim antysemityzmem Niemcy, szczególnie z tej stacji ZDF, powinni bardziej serio zająć się swoimi prawdziwymi, a nie wymyślanymi przodkami. Nie tymi niby herosami z Wehrmachtu, którym wystawili taką laurkę w tym antypolskim paszkwilu, tylko tym bardziej prawdziwym: z SS, SD i Einsatzkommando.

**O odpowiedzialność za Holocaust coraz częściej zaczynają posądzać Polaków światowe media. W brytyjskim „Daily Mail” czy w amerykańskiej telewizji CNN w tekstach nt. obozów zagłady z Oświęcimiu czy w Treblince pojawiają się określenia „polskie obozy”. Wydaje się to mocno niepokojące...**

To dla nas jasny sygnał, że należy położyć większy nacisk na polską politykę historyczną. Tak w wymiarze wewnętrznym, jak i międzynarodowym. Prowadzą ją wszyscy naokoło: wiele środowisk żydowskich, Niemcy, Rosja. Tylko w Polsce jest z tym jakiś problem, bo, jak powiedział pewien kompetentny ekspert: państwo polskie (i w tym wymiarze) istnieje głównie teoretycznie. Wydaje się duże pieniądze na finansowanie przedsięwzięć niemających wiele wspólnego z nauką, a prowadzące tego rodzaju działalność publiczną. Środowisko pisma „Zagłada Żydów” czy działalności „naukowców” skupionych w środowisku pani Engelking-Boni (w telewizji powiedziała mniej więcej, że Polacy w miastach nie mordowali Żydów w czasie wojny, bo mieliby problem, gdzie ich zakopać) jest tego najlepszym dowodem. To się dzieje w Polsce, a potem przenika na Zachód.

Polskie MSZ pod kierownictwem Radosława Sikorskiego dystrybuowało jej „dzieła” na świecie. Z inicjatywy MSZ w polskich placówkach dyplomatycznych organizowano też pokazy „Pokłosia”. Znam jedną polską placówkę, która zaprotestowała, ale widać, w reszcie to poczucie godności i pewnych fundamentalnych imperatyw obowiązuje w ograniczonym zakresie. To sukces eksterminacji polskich elit w czasie wojny, w czasie hitlerowskiej akcji „A-B” i mordu w Katyniu. Mamy dziś nowe elity, nową dyplomację. Wyobraża pani sobie, żeby izraelskie MSZ zajmowało się popularyzacją na świecie filmów szkalujących Żydów?

W niektórych sprawach polskie MSZ szkodzi Polsce, tak jak nie byłoby w stanie zaszkodzić nam nasi wrogowie. O co mamy więc pretensje, że ktoś pisze o „polskich obozach koncentracyjnych?”.

**IPN zamierza upublicznić listę ponad 9 tys. nazwisk żyjących jeszcze zbrodniarzy nazistowskich, którzy brali udział w eksterminacji Żydów. Polska także powinna się zaangażować w ich ściganie?**

Bez wątplenia tak. Jest tajemnicą Poliszynela, że w Republice Federalnej Niemiec masowi zbrodniarze funkcjonowali na wolności bez przeszkód, a jeżeli ktoś ich skazał, to ich uniewinniano albo dostawali śmieszne wyroki. Wielu prominentnych hitlerowskich zbrodniarzy robiło w RFN błyskotliwe kariery polityczne, także w wymiarze sprawiedliwości.

Ostatnio byłem zszokowany, kiedy w książce Piotra Gursztyna „Rzeź Woli” przeczytałem o hitlerowcach dokonujących warszawskiej Woli po wybuchu Powstania Warszawskiego, którzy potem, mimo powszechnej wiedzy, kim są, pełnili wysokie stanowiska w Niemczech. Po prostu horror. W działaniach niemieckiego wymiaru sprawiedliwości dostrzegam chęć ścigania wszystkich hitlerowskich zbrodniarzy z Treblinki czy z Oświęcimia, pod warunkiem wszak, że są... Ukraińcami. Mam nadzieję, że państwo polskie dołoży wszelkich starań, żeby bardziej realnych i bezkarnych niemieckich zbrodniarzy zacząć ścigać, i to jak najszybciej.

**Obóz w Auschwitz-Birkenau wyzwolili Rosjanie, stąd do dziś wielu Żydów traktuje ich jako wybawców. Na kartach naszej historii Armia Czerwona zapisała się w bardziej posępny sposób...**

Rzeczywiście, percepcja polska i percepcja żydowska są tutaj inne, choć zapewne nie dotyczy samych więźniów. Zwycięstwo Rosjan nad Niemcami generalnie oznaczało dla Polaków zamianę jednej formy okupacji na drugą. Dla Żydów to była szansa na przeżycie. Ale Polacy nie powinni zapominać o tym, że pod okupacją niemiecką byłibyśmy w ciągu kilku, może kilkunastu lat następną nacją skierowaną „do gazu”. 45 lat PRL jakoś poturbowani przetrwaliśmy. Gdyby tyle trwały tu rządy Niemców, już by nas nie było.

**Fala prześladowań ze strony muzułmańskich ekstremistów powoduje, że wielu europejskich Żydów opuszcza kontynent. Mówi się, że zaczynamy już mieć do czynienia z drugim exodusem Żydów od czasów II wojny światowej.**

To smutne, ale opisane przez Samuela Huntingtona „Zderzenie cywilizacji” zaczyna się na dobre, i właśnie w Europie. A że Europa jest w głębokim kryzysie, począwszy od demografii, a na wartościach skończywszy (a może odwrotnie), nacisk świata islamu będzie trwał i będzie coraz bardziej kłopotliwy i skuteczny. Ale tak kończą wszystkie dekadencje cywilizacje, które zamiast obroną wiary, rodziny, tradycji i własnej cywilizacji za priorytety uznają regulację dopuszczalnego kąta zakrzywienia bananów, edukację seksualną przedszkolaków i zapewnienie homoseksualistom prawa adopcji dzieci.

Jak nie będzie tu chrześcijaństwa, to niczego tu nie będzie, a potem będzie Islam. Kres Europy się zbliża i jedną z pierwszych grup ludności, które za to zapłacą, mogą być szczególnie znienawidzeni w świecie islamskim Europejczy Żydzi.

**Rozmawiała Emilia Drożdż**

[www.fronda.pl](http://www.fronda.pl)